



Porządek nabożeństw:

Niedziela Siemdziesiąticy. Prymaria o godz. 7.15, Msza św. o 9 i 10. Suma o 11. Nieszpory 15.30.

W dzisiejszą niedzielę Kościół św. rozpoczyna okres przygotowawczy do Wielkanocy. Wprowadzie Wielki Post rozpoczyna się w Środę Popielcową, ale już od dzisiejszej niedzieli i w dwóch następnych, tak zwanym Przedpościu, Kościół chce swych wiernych przygotować na czas pokuty. Od dziś kapłan używa przy mszy św. fioletowego ornatu.

*

Ktoby pragnął prenumerować codziennie pismo „Mały Dziennik“ zechce się zapisać w kiosku i opłacić za cały miesiąc jeden złoty, a gazetę będzie otrzymywał codziennie przez listonosza w domu. „Mały Dziennik“ jest pismem ogromnie popularnym, ciekawym i tanim, gdyż kosztuje miesięcznie tylko 1 złoty.

* * *

Ruch w Parafii.

W dniu 1-go lutego b. r. Akcja Kat. urządza w sali Gimnazjum Zgromadzenia Kupców w Będzinie, tradycyjną „Wieczornicę taneczną“ Czyśty dochód przeznaczony na dokończenie budowy Domu Katolickiego. Wejście tylko za zaproszeniami

Zarząd prosi o liczne wzięcie udziału i poparcie dobrego celu, oraz ufa iż troska o Dom Katolicki leży na sercu wszystkich Katolików, a więc tym samym na „Wieczornicy nie brakuje nikogo z zaproszonych.

Z e b r a n i a .

Dziś o godz. 16 zebranie walne K. S. M. M.

Dziś o godz. 15 zebranie eucharystyczne Sodalicji św. Teresy.

Dnia 1 lutego o godz. 17 nabożeństwo wieczorne i wspólna spowiedź. Dnia 2 lutego na Mszy św. 10-ej wspólna Komunia. O g. 15 zebranie ogólne ku uczczeniu Matki Bożej Gromnicznej.

Zachęcamy wszystkich czcicieli Matki Bożej a zwłaszcza drużny, młodzież, członków A. K. aby jak najliczniej przystąpili do spowiedzi (w poniedziałek wieczorem) i do Komunii św. w samo święto.

Zapowiedzi przedślubne.

Stanisław Morański ze Stanisławą Całka, Bonifacy Pietranek z Władysławą Michniewską, Bolesław Jędryczka z Heleną - Ireną Pałucką, Marian Nocoń z Genowefą Mizgalską, Władysław Sapilewski z Marią Sińską, Kazimierz Bartos z Marią Kunowską.

* * *

Związek małżeński zawarli.

Lucjan Piwkowski ze Stefanią Skórowną. Mieczysław Motyka z Anielą Gozdkówną.

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Aleksandra - Eugenia i Halina - Maria Nowakowskie, Adela - Alicja Jajeśniak, Jerzy - Jan Kornobis, Ryszard - Zbigniew Paczyński, Tadeusz Józef Zakrzewski, Zygmunt - Czesław Merta, Alicja - Henryka Kapuścik, Bolesław Żukow.

Odeszli do wieczności.

Śp. Wawrzyniec Kieruzel l. 62, Barbara Niemiec l. 1 $\frac{1}{2}$ roku, Marian Wiczererek l. 27, Konrad Gutmański l. 53, Jan-Bolesław Ochocki l. 46, Stefan Czajka l. 15, Franciszek Król l. 55, Kacper Cieplak l. 73, Weleny - Błażej Czyż l. 74, Julianna Pawełczyk l. 72, Helena Mi-ga l. 49.

Wieczne odpoczywanie.

Rozważanie przy żłóbku.

Patrzac na szopkę widzimy przy żłóbku obok ubogich pasterzy bogatych królów. To proste zestawienie pasterzy i króli przy Chrystusie Panu nasuwa nam jeden wielki problem: jak pogodzić w religii bogactwo i ubóstwo. Czy należy potępić jedno albo drugie? Niemożna. Chrystus Pan do miejsca swego urodzenia powołał zarówno ubogich jak i bogatych. Pan Jezus nie należy do żadnej partii, nie działa w myśl programów jakiejś klasy społecznej. Chrystus Pan przyszedł dla wszystkich. Nie leczy objawów choroby społecznej, ale tępi ją u samego źródła. Głosi nową zasadę, no-

we prawo: prawo miłości. Nie bogacz jako taki ściągą na siebie potępienie Jezusa, ale zły bogacz, nie pomny na nędzę bliźniego. Nie można jednocześnie służyć Bogu i mamonie. Dobra doczesne są również talentem, z którego przyjdzie zdać rachunek. Biada człowiekowi, bogatemu, który nie korzysta z nich, aby ulżyć doli ubogiego bliźniego. U wrót nie jednego bogacza używającego na każdy dzień, waruje, jak pies, nędza ostateczna. Biada mu, jeśli nie dostrzeże Łazarza - żebraka, czekającego daremnie na okruszyny padające z jego stołu. Przyjdzie dzień, gdy od-

wrócą się rolę, nędzarz spocznie w niebie, bogacz zostanie pogrzebany w piekle.

Jednak proszę zwrócić uwagę, że nie nędza, ubóstwo jako takie jest gwarancją zbawienia, tak jak i bogactwo samo w sobie nie potępia. Ale być dobrym bogaczem jest o wiele trudniej, niż być dobrym ubogim.

Wielu ludzi rozważając tę naukę posądza Chrystusa o to, że był komunistą. Jeśli już ktoś koniecznie chce pozostać przy takim poglądzie, to niech wie, że jest to komunizm, który w przeciwieństwie do współczesnego winien być nazwany religijnym komunizmem, ufundowanym na miłość bliźniego. Nie ma tu mowy o równości posiadania, gdyż to jest utopia. Chodzi jedynie o to, aby każdy więcej posiadający poświęcał cośkolwiek ze swoich dóbr, tak, aby *wszyscy mieli z czego żyć*. Ile ktoś posiada i ile ktoś daje jest rzeczą drugorzędną.

Pierwsi chrześcijanie ściśle stosowali się do tej nauki. Ludzie zamożni sprzedawali swoje majątki i obdzielali nimi wszystkich, którzy naprawdę potrzebowali. Tak, że nie było żadnego nędzarza. Źródłem i motywem tej wspólnoty dóbr był spontaniczny pęd miłości, której naturą jest dawać z siebie.

Czy tak jest i dzisiaj?

Widzimy co prawda w szopce Króli obok pasterzy, bogaczy obok ubogich, ale niestety... w szopce.

A jednak pamiętajmy, że u bram piekła stoi miłosierdzie i nie pozwala dostać się tam ludziom, którzy na ziemi byli miłosierni. Można być zbawionym zarówno w dostatkach, jak i bez nich. Będąc ubogim, możesz uzyskać pełną nagrodę za trudy cierpliwie zniesionych niedostatków.

Niechże to dzisiejsze ro-

ważanie pobudzi nas wszystkich do prawdziwej miłości ubogich i potrzebujących. Należy odmówić sobie tej lub owej przyjemności i dopiero pieniądz z trudem wydarty naszemu egoizmowi i naszej żądzy posiadania, oddać skrycie ubogiemu tak, by nie wiedziała lewica, co czyni prawica. Ten duch prawdziwej miłości zbliży i zrówna nas wszystkich przy żłóbku Jezusowym.

Nawrócenie.

Jeśli kiedykolwiek słyszeliście lub będziecie słyszeć: ja nie wierzę w Boga, to wiedźcie, że jest to człowiek najniezwyklejszy. W jego życiu jest pustka bez wyższego celu. W pewnych momentach życia ta pustka jest wprost przerażająca, łamie niewierzących słabszego charakteru i pcha ich do samobójstwa, natomiast lepsi po przetrzymaniu nieraz ciężkiej próby wracają do Boga i Kościoła. Opiszę pokrótce jedno takie nawrócenie. Był to marynarz bretoński, który w bardzo młodym wieku utracił wiarę i stał się anarchista. W czasie wojny przeznaczony do torpedowca, aby ścigać niemieckie łodzie podwodne na morzu Śródziemnym, podsycił ducha nieposłuszeństwa, rozdrażniony swą służbą, tak przeciwną jego przekonaniom. W nocy, wychodząc na pokład torpedowca, mówił sobie: „przepaść nade mną, przepaść przede mną, poco ja tu jestem i na co mi to wszystko“. Czuł przerażającą nicłość swego istnienia i nie wiedział, jak temu zaradzić. Ponieważ zachorował, więc odstawiono go samotnego do pewnej pustej chaty, na jakiejś bezludnej wyspie greckiej. „Gdyby był Bóg, mówił sam do siebie, toby mnie nie rzucił tak na pastwę losu“. Jakie było jego zdziwienie, gdy nazajutrz u stóp swego łóżka znalazł gorliwego katolika, który na ochotnika przyjechał 800 kilometrów w nocy na torpedowcu, aby go pielęgnować — i który mówił mu o Bogu. Chory doznał wtedy tak wielkiego wstrząsu, iż całe jego wieloletnie niedowiarstwo przyszło jak bańka mydlana, a dzisiaj jako ksiądz franciszkanin pracuje nad młodymi marynarzami na statkach.

Papież i jego matka.

Gdy Benedykt XI, syn ubogich rodziców, w roku 1303 został papieżem, żyła jeszcze jego matka staruszka, a dowiedziawszy się o wywyższeniu ukochanego syna, udała się do Rzymu, aby go raz jeszcze widzieć, a potem umrzeć spokojnie. Skoro usłyszano w Rzymie, że przyjechała matka nowego papieża, znakomite panie pospieszyły ubrać ją jak najwytworniej, aby sprawić większą radość ojcu świętemu. Ale cóż się stało? Papież, gdy przyprowadzono mu matkę poznać jej nie chciał (choć poznał ją zaraz) i zapytał ją co to za jedna ta znakomita pani? Na zapewnienie, że to jego matka, odpowiedział mocho zdziwiony, że to być nie może, bo jego matka biedna i zawsze się skromnie ubierała. Zrozumiała matka przestrożę, wyszła spiesznie, włożyła swoje ubranie, a gdy znowu stanęła przed papieżem, uściskał ją z najczulszą miłością i rzekł: „Teraz poznaje w tobie moją dobrą, kochaną matkę“.

Papież daje przykład, że dzieci, chociażby na najwyższym stopniu dostojenstw stanęły, nigdy rodziców swoich wstydzic się nie powinny.

Jedno marzenie w życiu.

— Gdzie pani się tak przeziębiała? pyta chorej na zapalenie płuc pielęgniarka.

— Zdaje się, że na balu, odpowiedziała chora.

Zdumienie ogarnęło pielęgniarkę. Powiodła wzrokiem po dusznej izbie. Za całe umeblowanie służyło łóżko i taborecik o trzech nogach. Dwoje dzieci siedziało na podłodze, brudne, z ziębniętymi, w jakichś łachmanach, a blade twarzyczki mówiły, że nie dzisiaj tylko były głodne.

— Od lat ciągnęła chora dalej, marzyliśmy z mężem, żeby choć jedną noc spędzić na balu... Żeby choć raz w życiu zatańczyć do rana... nie mieliśmy pieniędzy... sprzedaliśmy jedno łóżko, szafę, stolik i dwa krzesła.. Kupiłam za to tylko suknię balową, a na palto już nie wystarczyło i zaziębiłam się gdyśmy wracali...

Składajcie ofiary

na Dom Katolicki.